

ALO TIMES

maj 2018

UNIwersytet Jagielloński
COLLEGIUM MEDICUM
KATEDRA I ZAKŁAD
ANATOMII



ŚWIAT ZA 200 LAT

HARRY STYLES

EMPATIA
POSZUKIWANA



PULS SZKOŁY

„Szkoła na Józefowie? Co za szkoła?”	3
Maja! Jak ty to robisz?.....	4
HARRY STYLES/Live on tour LONDON.....	5
First long trip.....	6
Fridays at theatre.....	6

MOIM ZDANIEM...

Zakochaj się w Maxonie!...	7
Mentalista - geniusz czy szarlatan?.....	7

TOP 5

5 najbardziej tajemniczych miejsc na ziemi.....	8
---	---

OKOLICE LITERATURY

Biały, czarny, kolorowy.....	9
------------------------------	---

CORRIDA, CZYLI.....

Telewizja na cenzurowanym.....	10
--------------------------------	----

MEDSTREFA

Czy chciałbyś zobaczyć na własne oczy świat za 200 lat?	11
---	----

HYDE PARK

Empatia poszukiwana.....	12
--------------------------	----

ZATRZYMAĆ CZAS

Zdjęcia.....	13
--------------	----

OD REDAKCJI!

Drodzy czytelnicy. Oddajemy w Wasze ręce drugi numer naszej gazety. Znajdziecie w nim informacje z życia szkoły i artykuły będące efektem zainteresowań naszych dziennikarzy.

Otwieramy też nową rubrykę - **Hyde Park**. To miejsce dla uczniów, nauczycieli, rodziców, gimnazjalistów i wszystkich, którzy chcieliby wypowiedzieć się na wybrany przez siebie temat. Wystarczy nadesłać artykuł na nasz adres internetowy. Tematyka i forma dowolne. Zapraszamy serdecznie.

A na dobry początek- felieton Anny Kowalskiej „Empatia poszukiwana”.

Zapraszamy !

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Olivia Damra • Marta Erwińska • Julia Kominiak • Daria Osowska • Klaudia Paszczyk • Oliwia Podlińska • Maja Podziewska • Martyna Puchalska • Anna Tomaszewska



„Szkoła na Józefowie? Co za szkoła?”

Któregoś październikowego ranka jednej z naszych koleżanek zdarzyło się przysnąć trochę za długo. Rodzice w pracy, autobusu nie ma, na pierwszej lekcji sprawdzian. Słowem - katastrofa. Jedyne wyjście – rajd taksówką. „Dzień dobry, proszę na Józefów 9, do szkoły”. Pan wkarz: „Szkoła na Józefowie? Co za szkoła?”

Jeszcze parę miesięcy temu wiele osób, nawet taksówkarz dobrze znający miasto, nie wiedziało, że od 4 września 2017 roku w tym miejscu funkcjonuje nowa szkoła - Akademickie Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi w Kutnie. Dziś można już chyba powiedzieć, że nasze ALO wrosło w kutnowski pejzaż.

Właśnie dobiega końca pierwszy rok szkolny. Jaki był? Na pewno ciekawy, i dla uczniów, i dla nauczycieli, bo od początku wszyscy czuliśmy, że tworzymy coś nowego, że to od nas wszystkich zależy, jaka będzie ta nowa szkoła. Po niespełna dziesięciu miesiącach można powiedzieć, że udało nam się stworzyć wyjątkową wspólnotę, w której każdy znalazł swoje miejsce, w której każdy czuje się „u siebie”, jest doceniany i ma poczucie własnej wartości. Razem uczymy się i bawimy. Razem przeżywamy wzloty i upadki. Nie ukrywamy - nie jest łatwo. Nauczyciele nie stawiają dobrych ocen za nic - trzeba się uczyć. Ale nie ma wśród nas „wyścigu szczurów” - naprawdę potrafimy się cieszyć z sukcesów innych.

Nie wiemy, jak będzie w przyszłym roku. Dołączy do nas nowy rocznik. Jacy będą ci „nowi”? Czy będą nadawać na tych samych falach? Mamy nadzieję, że tak. **ZAPRASZAMY WIĘC DO NASZEJ SZKOŁY WSZYSTKICH, KTÓRZY MAJĄ OCHOTĘ UCZYĆ SIĘ NAPRAWDĘ. A NIE TYLKO ZDOBYWAĆ DOBRE STOPNIE. ZAPRASZAMY TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY POWAŻNIE MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI - O STUDIACH I CIEKAWEJ PRACY. DOBRZE WIDZIANE BĘDZIE POCZUCIE HUMORU, DYSTANS DO SAMEGO SIEBIE, NO I OCZYWIŚCIE TALENTY ROZMAITE** - bo dzieje się u nas naprawdę dużo. Wiadomo - nie samą nauką uczeń żyje!

Więcej informacji o życiu szkoły na stronie : www.liceum.polfarmex.pl
ZAPRASZAMY!





Maja! Jak ty to robisz? Marta Erwińska

29 marca 2018 roku wystartowała druga edycja naukowego projektu KUMPEL Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Siedmiu uczniów liceów patronackich uniwersytetu, w tym nasza uczennica Maja Podziewska, zostało przyjętych do grona młodych naukowców.

Ta wiadomość bardzo ucieszyła wszystkich w naszym ALO, więc postanowiłam napisać o tym wydarzeniu i poprosiłam Maję o rozmowę.

Maju, niedawno wygrałaś konkurs wiedzy o Francji, teraz zakwalifikowałaś się do udziału w programie KUMPEL Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. To naprawdę wielkie osiągnięcie. Chciałoby się zapytać: *Jak Ty to robisz? Masz jakąś tajemną receptę na sukces?*

O projekcie KUMPEL dowiedziałam się już w sierpniu. Początkowo czytałam informacje dotyczące poprzedniej edycji oraz pracy, jaką wykonywali jej uczestnicy. Byłam zachwycona tym, jakie możliwości daje praca w zespole badawczym pod okiem mentora UMED-u. Kiedy zostałam zgłoszona jako kandydatka do projektu, już wtedy byłam bardzo szczęśliwa, że mogę startować w rekrutacji do KUMPLA. A kiedy otrzymałam e-maila z zaproszeniem na rozmowę z Kapitułą projektu, moja radość była nie do opisania. Po gali otwierającej projekt stałam się członkiem niebieskiego zespołu badawczego projektu KUMPEL. Jestem szczęśliwa, że mogę brać udział w tym niezwykłym przedsięwzięciu.



mgr Łukasz Śledziński, wych. Agnieszka Skrzyńska, Maja Podziewska, dyr. Anna Pietrzak, prof. Henryk Witas



mgr Łukasz Śledziński, Maja Podziewska, prof. Henryk Witas

Czy już wiesz, czym będzie się zajmował Twój zespół?

Tak. Pod przewodnictwem pana profesora Henryka Witas i ze wsparciem opiekuna - pana magistra Łukasza Śledzińskiego będziemy zgłębiać temat: „Allel tolerancji laktozy: identyfikacja i częstość występowania wśród uczniów naszej szkoły”. Wcześniej zapoznamy się z metodologią prowadzenia badań naukowych, będziemy zdobywać wiedzę z zakresu obsługi sprzętu laboratoryjnego, przedmiotu i specyfiki studiów.

Słyszałam, że po zakończeniu projektu uczestnik otrzymuje jakiś szczególny certyfikat...

Faktycznie, jest to certyfikat pozwalający na ubieganie się poza rekrutacją na wybrany kierunek studiów na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi.

Wow, jestem pod wrażeniem! Zadam Ci ostatnie już pytanie, czy pochwalisz się swoimi wynikami badań, gdy zakończysz projekt?

Oczywiście, z chęcią!

A więc czekamy z niecierpliwością na kolejną dawkę wiadomości. Dzięki za rozmowę. Trzymamy kciuki!



prof. dr hab. n. med. Janusz Piekarski z uczestnikami projektu

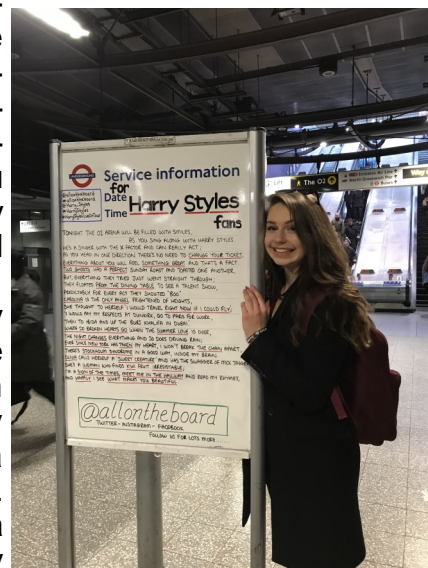
HARRY STYLES/Live on tour/LONDON Martyna Puchalska

11 kwietnia 2018 roku był szalonym i niezapomnianym dniem! Wraz z Martą wybrałyśmy się do Londynu na koncert Harry'ego Stylesa. Jak było? Cudownie!

Podróż rozpoczynamy już o drugiej w nocy, aby zdążyć na poranny samolot z Warszawy.



Lot jak lot - bez niespodzianek. Pobyt w Londynie zaczynamy od zwiedzania najpopularniejszych miejsc - cudowny Big Ben, London Bridge, Hays Gallery itd. Kończymy spacer na Tower Bridge i jedziemy pod arenę The O2, gdzie ma odbyć się koncert. Tuż przy wyjściu z metra wita nas wielka tablica z nagłówkiem: „For Harry Styles fans”. Emocje rosną, a to dopiero początek... Przed areną dostrzegam sklepik, gdzie sprzedają rzeczy z trasy Harry'ego. Nie mogę się powstrzymać i biegnę po wymarzoną koszulkę. Do koncertu już tylko godzina - robimy zdjęcia i zwiedzamy arenę od środka.



Godzina 18:30. Wpuszczają nas do wielkiej hali. Jesteśmy zachwycone miejscówkami - dość blisko sceny. O 20. zaczyna się support- występuje Mabel, brytyjska wokalistka. Potem na wielkich billboardach pojawia się kostka Rubika, którą układa animowany Harry. Emocje rosną. Każdy czeka na ostatni element. Godzina 21:05 - kostka ułożona. Billboardy idą w górę i na scenie pojawia się Harry



Styles! Wysła nam buziaczki i zaczyna od „Only Angel”. Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje, że spełnia się moje marzenie! Zaskakuje mnie zachowanie Harry'ego wobec fanek. Pyta, jak się czują, skąd przyjechały, a potem śpiewa „Happy birthday” dziewczynie, która ma urodziny. Wiele razy dziękuje nam, że tu jesteśmy. W trakcie koncertu przechodzi przez środek sali z głównej sceny na małą. Dzięki temu jestem dwa metry od niego i z bliska mogę podziwiać występ. To niesamowite!

W pewnym momencie fani Harry'ego wykazują się cudowną inicjatywą- w czasie piosenki „Sweat creatures” każdy zapala swoją latarkę w telefonie na określony kolor (mnie przypadł żółty) i wszyscy razem tworzymy wielką tęczę, która wygląda niesamowicie. Atmosfera jest cudowna, wszyscy tańczą, bawią się i śpiewają z wokalistą!

Szkoda, że nie można zatrzymać czasu. Harry śpiewa ostatnią piosenkę - „Kiwi”, a ja mam wrażenie, że właśnie mijają najlepsze chwile mojego życia.

Nie chcę rozstawać się z tym miejscem, ale nie ma rady. Jeszcze tylko nocny spacer po Londynie i powrót do domu.

Oczywiście już myślę o kolejnym koncercie Harry'ego i mam cichą nadzieję, że w następnej trasie koncertowej uwzględni Polskę.

I had the time of my life.





First long trip Julia Kominiak

On 26th of April we set off on our first two-day long trip.

Our first destination was the Body Worlds exhibition. It's a worldwide known display where people are able to see the human body from any aspect they could possibly think of.



Our second day started off with a visit to Collegium Medicum of the Jagiellonian University. We went to the

Museum of Anatomy there. This exhibition was completely different from the Body Worlds. We saw there many bones, skeletons but also plenty of parts of the human body. Believe it or not but we also saw two real mummies' heads!

Later on we went to a place which every true Polish man should visit at least once in a lifetime - to the Mu-

seum of Auschwitz. This place and its atmosphere made an enormously depressing influence on us and even after the trip we were not able to recover from the shock experienced there. Auschwitz shows that history isn't black and white and has never been so.

In general, each of us recalls this trip as one of the best excursions we've ever had!



Fridays at theatre Julia Kominiak

On 11th of May we went on another trip, this time to the University and theatre.

Firstly, we went to a lecture at the Medical University of Łódź. This time it was all about sunbathing and dangers connected with it. So remember guys, always put a sunscreen on, preferably with filter 50! Not only will sunbathing be a pleasure then, but it will also be safe.

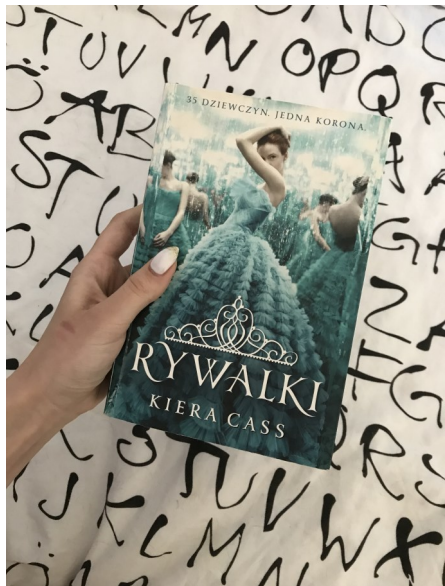
Later on we went to the Musical Theatre of Łódź. The play "Jesus Christ Superstar" is entirely different from what you would think of at first! Yet, it is still amazing to watch. I recommend it to anyone who loves extraordinary things or just theatre at its best!





Zakochaj się w Maxonie! Julia Kominiak

Kiedy zobaczyłam okładkę „Rywalek”, nawet nie musiałam czytać opisu, wiedziałam, że muszę ją mieć i przeczytać. Gdy w końcu do mnie dotarła, cudownie pachnąca drukiem, nie mogłam się doczekać, aż znajdę wolny wieczór czy chociażby popołudnie, aby zacząć lekturę. Czulałam, że będzie świetna i ani trochę się nie pomyliłam. „Rywalki”, tak jak przewidywałam, okazały się fascynującą powieścią, która wciąga w wir historii niepostrzeżenie, ale całkowicie.



Fabula powieści Kiera Cass opiera się na koncepcji podobnej do tej w „Igrzyskach Śmierci”, ale z nutą bajkowego reality show. Jak zawsze, kandydatek do roli księżniczki jest wiele, ale ostatecznie zwycięży tylko jedna - ta, którą książkę uzna za wybrankę swojego serca. Powiecie, że jest to oklepany schemat, ale autorka przedstawiła go w tak ciekawy sposób, iż ma się wrażenie czegoś zupełnie nowego, nieszablonowego.

Tytułowe rywalki to dziewczyny z różnych stron kraju i warstw społecznych, które dobrowolnie zgłosiły się do udziału w konkursie i zostały wylosowane, by w sercu krainy zwanej Illéa, w pięknym zamku, rywalizować o serce księcia Maxona. Tylko jedna z nich wcale nie chce zdobyć względów księcia, bo kocha innego, ale zgłasza się do konkursu by pomóc swojej ubogiej rodzinie. Ja z miejsca zakochałam się na zabój w postaci Maxona, co pewnie nikogo znającego książkę specjalnie nie zdziwi.

Gdy czytałam „Rywalki”, nie było w stanie mnie od niej odciągnąć ani jedzenie, ani picie, ani cokolwiek innego. Żyłam tą książką. Od pierwszej do ostatniej strony chłonełam słowa jak zaklęta.

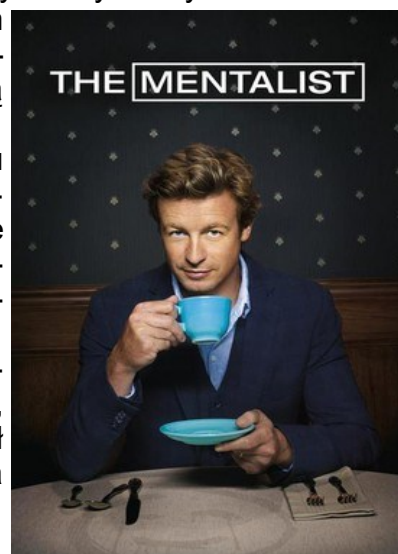
Akcja powieści jest idealnie wyważona, nic nie dzieje się ani za szybko, ani za wolno - wszystko jest idealnie przemyślane i dokładnie zaplanowane. To znakomita książka - jej czytanie sprawiało mi ogromną przyjemność. Gorąco polecam „Rywalki” i kolejne części tej cudownej trylogii. Mogę zapewnić, i jestem tego w 100% pewna, że nikt nie pożałuje decyzji sięgnięcia po tę lekturę.

Mentalista - geniusz czy szarlatan? Marta Erwińska

„Mentalista” to amerykański serial kryminalny. Opowiada historię szalenie inteligentnego Patricka Jane’a, który potrafi wprowadzać ludzi w stan hipnozy oraz sprawnie nimi manipulować. Swoją działalność rozpoczął od zarabiania pieniędzy jako medium. Pewnego wieczoru, biorąc udział w talk-show, swoją wypowiedzią sprowokował seryjnego zabójcę – Red Johna. Gdy wrócił do domu, zastał w nim zamordowaną żonę oraz kilkuletnią córeczkę. Nie trzeba być geniuszem, aby domyślić się, czyja to sprawa. Po tym traumatycznym przeżyciu tytułowy mentalista – Patrick Jane - podejmuje pracę w Kalifornijskim Biurze Śledczym jako konsultant. Chce wyrównać rachunki - znaleźć Red Johna i zabić go. W każdym odcinku nasz bohater rozwiązuje jedną kryminalną zagadkę, zbliżając się powoli do ujawnienia tożsamości Red Johna.

Serial bez reszty „wciąga” widza, bo obok kryminalnego tematu przewodniego znajdziemy w nim opowieści o miłości, przyjaźni, zdradzie. Tak więc każdy znajdzie coś dla siebie. Poza tym - fascynuje sam bohater. Z jednej strony - genialny instynkt i skuteczność w działaniu, z drugiej - narcyzm, lekceważenie zasad i regulaminów, niekonwencjonalne metody. No i oczywiście - urok osobisty....

Jestem w trakcie trzeciego sezonu, przeżywam kolejne perypetie bohatera i - do niedawna - z niecierpliwością oczekiwałam finału, lecz mój wspaniałomyślny brat postanowił skrócić moje męki i wysłał mi wideo, na którym widać ostatnią scenę ostatniego sezonu. Nie ma to jak rodzeństwo... Ale i tak obejrzę do samego końca!





5 najbardziej tajemniczych miejsc na ziemi Olivia Damra

Na Ziemi istnieje wiele intrygujących miejsc, których nigdy nie będziemy mieli okazji odwiedzić. Na ich temat krąży wiele niewiarygodnych opowieści. Jeśli lubisz takie klimaty, przeczytaj...



#1 Mount Weather Emergency Operations Center w stanie Virginia

To tajna placówka w USA, która powstała aby zabezpieczyć amerykański rząd w razie zagrożenia. Ukryta jest we wnętrzu góry, a dostęp do niej mają jedynie wysokiej rangi urzędnicy. Podobno w obiekcie panują surowe przepisy i nie ma szans, aby wszedł tutaj ktoś postronny.

źródło: mnn.pl



#2 Globalny Bank Nasion, Norwegia

Powstał on w konkretnym celu - do bezpiecznego przechowywania nasion roślin jadalnych z różnych zakątków świata, które będą niezbędne do odtworzenia upraw po ewentualnym kataklizmie o zasięgu globalnym. W tunelu wydrążonym w skale ulokowano kilka milionów nasion. Raz do roku ten „skarbiec zagłady” odwiedzają eksperci, którzy uzupełniają zapasy i kontrolują ich stan.

źródło: losyziemi.pl

#3 Rezerwat Vale do Javari, Brazylia

Rdzenne plemiona zamieszkiwały dżunglę Amazonii od wieków. Współcześnie w rezerwacie Vale do Javari żyją plemiona, które nigdy nie miały styczności z naszym światem. Szacuje się, że populacja ta może liczyć nawet 2000 osób. Aby zapewnić jej bezpieczeństwo i chronić tradycyjny sposób życia, władze ograniczyły dostęp do zamieszkałych przez nią terenów.

Źródło: nauka.wiara.pl



#4 Klub 33, Nowy Orlean

To tajne stowarzyszenie, zamknięte dla osób postronnych. Klub powstał w 1967 roku, a jego pomysłodawcą był Walt Disney. Nikt nie wie, w jakim celu powstał oraz co się w nim tak naprawdę dzieje. Podobno liczba 33 odnosi się do liczby członków stowarzyszenia. Osoby, które chciałyby odwiedzić to miejsce, muszą spełnić ściśle określone wymagania. Na członkostwo czeka się 14 lat, a jego zachowanie wymaga sporych nakładów finansowych.

Źródło: polubione.pl

#5 Niedostępna Es Vedra, Hiszpania

Jest to niewielka, skalista wyspa, położona w archipelagu Baleary. Uznano ją za trzecie miejsce na Ziemi pod względem siły oddziaływania pola magnetycznego.

A wszystko przez dużą zawartość żelaza, w wyniku czego przestaje działać tu zarówno kompas, jak i wszelkie nowinki technologiczne. Hiszpański rząd zakazał wizyt na wyspie, oświadczając, że jest to rezerwat przyrody. Krążą jednak pogłoski, że na wyspę organizowane są nielegalne wycieczki.

Źródło: naszemiasto.pl





Biały, czarny, kolorowy... Maja Podziewska

Wiersz Leopolda Sedara Senghora przeczytałam na lekcji języka francuskiego. Nie znałam wcześniej ani autora, ani jego poezji. Tekst ujął mnie prostotą języka i bardzo aktualnym przesłaniem, więc postanowiłam go przetłumaczyć. A Wy, co o nim sądzicie?

Cher frère blanc,
Quand je suis né, j'étais noir,
Quand j'ai grandi, j'étais noir,
Quand je suis au soleil, je suis noir,
Quand je suis malade, je suis noir,
Quand je mourrai, je serai noir.

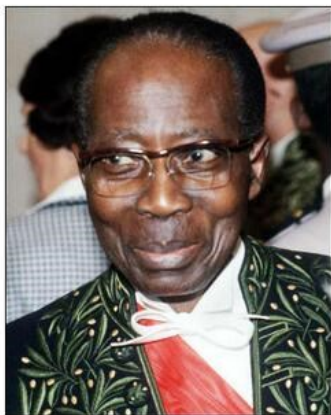
Tandis que toi, homme blanc,
Quand tu es né, tu étais rose,
Quand tu as grandi, tu étais blanc,
Quand tu vas au soleil, tu es rouge,
Quand tu as froid, tu es bleu,
Quand tu as peur, tu es vert,
Quand tu es malade, tu es jaune,
Quand tu mourras, tu seras gris.

Alors, de nous deux,
Qui est l'homme de couleur ?

**Drogi biały bracie,
Kiedy się urodziłem, byłem czarny,
Kiedy dorastałem, byłem czarny,
Kiedy jestem na słońcu, jestem czarny,
Kiedy jestem chory, jestem czarny,
Kiedy umrę, będę czarny.**

**Podczas gdy Ty, biały człowieku,
Kiedy się urodziłeś, byłeś różowy,
Kiedy dorastałeś, byłeś biały,
Kiedy jesteś na słońcu, jesteś czerwony,
Kiedy jest ci zimno, jesteś siny,
Kiedy się boisz, jesteś zielony,
Kiedy jesteś chory, jesteś żółty,
Kiedy umrzesz, będziesz szary.**

**Więc, który z nas dwóch
Jest kolorowy?**



Leopold Sedor Senghor (1906-2001)- poeta; nauczyciel literatury francuskiej w szkole średniej, pierwszy wykwalifikowany czarnoskóry nauczyciel we Francji; polityk; w czasie II wojny światowej żołnierz armii francuskiej, więzień obozów koncentracyjnych, członek ruchu oporu; po wojnie wykładowca uniwersytecki; w latach 1960-1980 prezydent Senegalu.

Ten tekst nasunął mi też skojarzenie z fragmentem „Zaklęcia” Czesława Miłosza:

**„ Piękny jest ludzki rozum i niezwyciężony.
(...)**

**On nie zna Żyda ni Greka, niewolnika ni pana,
W zarząd oddając
nam wspólne gospodarstwo świata”.**

Dlaczego nie wsłuchujemy się w głos poetów?



CORRIDA, CZYLI WALKA Z BYKAMI... JĘZYKOWYMI



Telewizja na cenzurowanym Daria Osowska

Z błędami językowymi spotykamy się niemal codziennie. Co jest przyczyną tego zjawiska? Złe programy nauczania w szkołach? Wpływ mediów elektronicznych? Brak autorytetów? Nie jestem językoznawcą i nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi. Ale oglądając telewizję, zauważam, że błędy popełniają również prezenterzy, którzy dla wielu ludzi są autorytetami.

Przytoczę kilka przykładów. Prezenter użył wyrażenia: „w cudzysłowiu”. A przecież poprawna forma to „W CUDZYSŁOWIE”. Błąd jest skutkiem niepoprawnej deklinacji rzeczownika „cudzysłów”.

Drugi przykład. Słyszę, że: „mamy rok dwutysięczny osiemnasty”. Nieprawda. Mamy rok „DWA TYSIĄCE OSIEMNASTY”. Przecież liczebniki porządkowe tworzy się zmieniając liczebniki odpowiadające za dziesiątki i jednostki.

I trzeci przykład. „Dziś jest piąty maj”. Oczywiście powinniśmy mówić: „PIĄTY MAJA” (w domyśle: piąty dzień maja), chyba że chcemy powiedzieć: „To był trzeci tak cudowny maj w moim życiu”.

Zwracajmy uwagę na poprawność używanych form. Jeśli nie jesteśmy pewni, zajrzyjmy do słownika lub do internetowej poradni językowej.

Językowe łamańce

CHRZĄSZCZ

Trzynastego w Szczebrzeszynie chrząszcz się zaczął tarzać w trzcinie. Wszczęli wrzask szczebrzeszynianie: - Cóż ma znaczyć to tarzanie?! Wezwać trzeba by lekarza, zamiast brzmieć ten chrząszcz się tarza! Wszak Szczebrzeszyn z tego słynie, że w nim zawsze chrząszcz brzmi w trzcinie!

A chrząszcz odrzekł niezmieszany:

-Przyszedeł wreszcie czas na zmiany! Drzewiej chrząszcze w trzcinie brzmiały, teraz będą się tarzały!

SZCZENIAK

W gąszczu szczawiu we Wrzeszczu klaszczą kleszcze na deszczu, szepcze szczygieł w szczelinie, szczeka szczeniak w Szczuczynie, piszczy pszczoła pod Pszczyną, świszcz szwierszcz pod leszczyną, a trzy pliszki i liszka taszczą płaszcz w Szypliszkach.

TRZNADLE

W krzakach rzekł do trznadla trznadel:

-Możesz mi pożyczyć szpadel? Muszę nim przetrzebić chaszcze, bo w nich straszą straszne paszcze.

Odrzekł na to drugi trznadel:

-Niepotrzebny, trznadlu, szpadel! Gdy wytrzeszczysz oczy w chaszczach, z krzykiem pierzchnie każda paszcza!

HUCZEK

Hasał huczek z tłuczkiem wnuczka i niechcący huknął żuczka. Ale heca...-wnuczek mruknął i z hurkotem w hełm się stuknął. Leży żuczek, leży wnuczek, a pomiędzy nimi tłuczek. Stąd dla huczka jest nauczka, by nie hasać z tłuczkiem wnuczka.

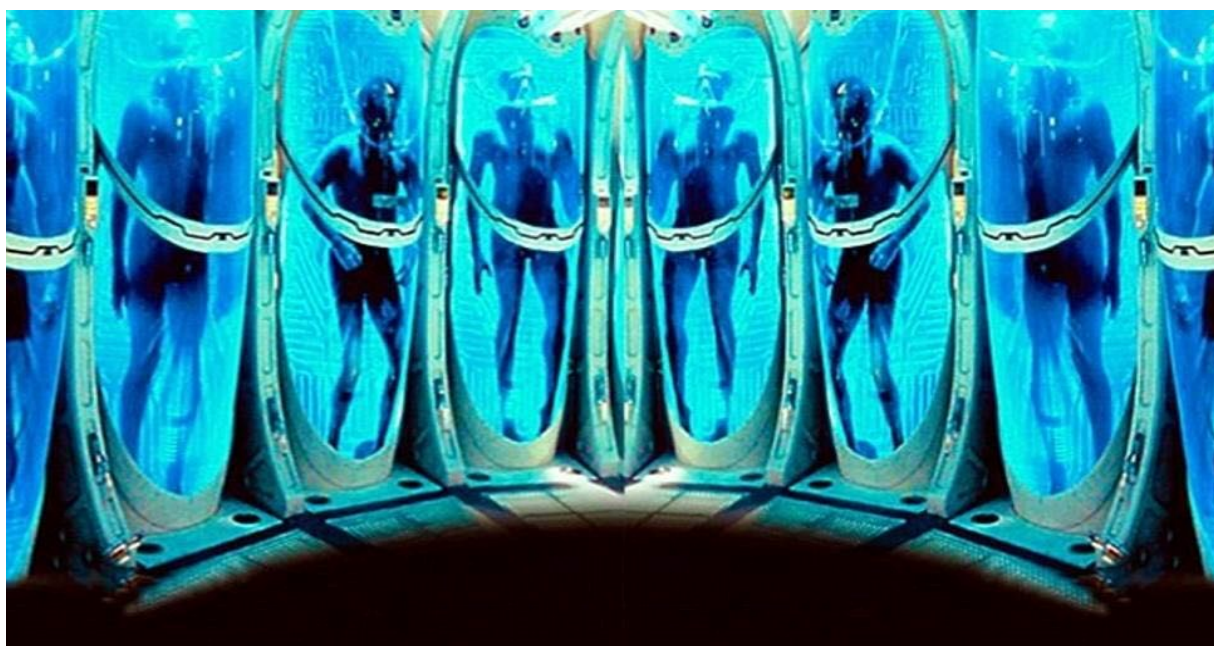
MEDSTREFA

Czy chciałbyś zobaczyć na własne oczy świat za 200 lat? Martyna Puchalska



Jest to już możliwe. Dzięki rozwojowi nauki człowieka, można zamrozić, z nadzieją że za jakiś czas jego ciało zostanie przywrócone do życia. Jednak jest to dosyć skomplikowane. Barry Fuller, specjalista w dziedzinie kriogeniki z University College London, powiedział, że cały proces jest obiecujący, ale nie można na razie stwierdzić, czy całe ciało przetrwa proces zamrożenia oraz czy komórki będą poprawnie funkcjonować po ponownym obudzeniu.

Pierwszy tego typu „zabieg” miał miejsce już w 1967 roku. Na zamrożenie swojego ciała zdecydował się - James Bedford. Posiadający tytuł doktora psychologii, wykładowca Uniwersytetu w Kalifornii zmarł 12 stycznia 1967 roku. Ciało umieszczono w specjalnej kapsule i zanurzono w ciekłym azocie, który utrzymuje je w stałej temperaturze około - 200 stopni Celsjusza.



Cała procedura zaczyna się od potwierdzenia zgonu śmiatka przez lekarza. Wszystko musi się odbyć w ciągu 15 minut, ponieważ po upływie tego czasu dochodzi do nieodwracalnych zmian w organizmie człowieka. Kiedy ludzki mózg przestaje działać, konieczne jest podłączenie ciała do specjalnej aparatury. To właśnie ona zapewni przepływ krwi i odżywienie poszczególnych komórek. Aby krew nie zamarzła, do układu krwionośnego wpompuywana jest specjalna substancja odporna na niskie temperatury. Istnieją dwie możliwości zamrożenia. Jedna z nich polega na zamrożeniu całego ciała zmarłego. Celem drugiej jest zachowanie jedynie mózgu zmarłej osoby. Współcześnie funkcjonują specjalne instytuty zajmujące się zamrażaniem ludzi. Najwięcej jest ich oczywiście w Stanach Zjednoczonych. Podobno na zamrożenie ciała zdecydował się Walt Disney.

W Wielkiej Brytanii 3 lata temu na zamrożenie swojego ciała zdecydowała się cierpiąca na rzadkiego raka 14-letnia dziewczynka, która swój wybór uzasadniła w liście, pisząc: *„Mam tylko czternaście lat i nie chcę umierać, a wiem, że to się stanie. Według mnie zamrożenie mojego ciała da mi szansę na wyleczenie i ponowne obudzenie się, nawet jeśli stanie się to za setki lat. Chcę żyć, żyć długo i myślę, że w przyszłości mogą wynaleźć lekarstwo na mojego raka i mnie obudzić. Chcę mieć tę szansę, chcę żyć.”*

Cała procedura wzbudza kontrowersje nie tylko natury etycznej, ale również naukowej. Zdaniem niektórych naukowców, zamrażanie ludzi jest dyskusyjne, bowiem nie dowiedziono na razie, że jest efektywne. Badania jednak wciąż trwają. Głównym ich celem jest wynalezienie lekarstw na śmiertelne choroby, wobec których dziś medycyna jest bezradna.



Empatia poszukiwana Anna Kowalska

Czy Wy także macie czasami wrażenie, że ostatnio ludzie przestali liczyć się z innymi? Że zachowują się tak, jakby wokół nich nikogo nie było? Że liczą się tylko ONI, ICH SPRAWY, ICH UCZUCIA, ICH ŻYCIE? Bo ja - tak, mam takie wrażenie i dlatego ciągle coś mnie wkurza!

Przykład? Jadę bussem. Zmęczona, marzę tylko o tym, żeby jak najszybciej znaleźć się w domu i odpocząć po ciężkim dniu. A tu pan kierowca - skądinąd sympatyczny człowiek - „uprzyjemnia” mi podróż, włączając na full disco polo. „Przez twe oczy zielone, zielone oszalałem...” - słyszę, choć nie chcę, i mam nagle ochotę zamordować sympatycznego - skądinąd - kierowcę! Człowieku, rozumiem, że lubisz taką muzykę, ale dlaczego nie pomyślisz, że dla mnie, pasażerki, to może być nie do zniesienia? Pytanie – oczywiście - retoryczne.

Ten sam bus, ta sama podróż. Przede mną dziewczyna, tak na oko 16 - 17 lat. Dzwonek telefonu. Odbiera. No i zaczyna się jazda. W ciągu kolejnych 15 minut dowiaduję się, choć nie chcę, że impreza u Seby była „zajefajna” (używam tu zamiennika słownego, bo nie wypada w gazecie szkolnej użyć słowa uznanego za wulgarne). Nic a nic nie obchodzi mnie impreza u Seby, ale muszę słuchać. Panienka mówi głośno, jakby była jedyną pasażerką w busie. Dowiaduję się także, że Arleta wystawiła Łukasza, a ta małpa (i znów musiałam użyć eufemizmu) Karina zarywała Damiana. Dziewczyno! Litości! Co mnie to obchodzi? Dlaczego muszę tego słuchać? Pytanie - oczywiście - retoryczne.

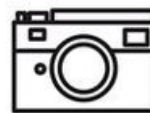
Myślicie, że to koniec? Nie, nie. Za mną dwie panie 50+. Nie przeszkadza im ani disco polo, ani relacja z imprezy u Seby. Mają swoje newsy. Dowiaduję się, że Kryśka biega od lekarza do lekarza, bo ma okropne krosty w nosie. Tu następuje hiperrealistyczny opis ww. schorzenia. Wymiękam. Tracę ochotę na obiad, choć jestem głodna jak wilk. Ludzie! Litości! Co mnie to obchodzi? Pytanie - oczywiście - retoryczne!

Wysiadam z busa zmasakrowana przez disco polo, Sebę, Kryskę i jej krosty, i idąc do domu myślę, czy ja przypadkiem nie przesadzam? Może ze mną jest coś nie tak? Może powinnam poradzić się psychologa? Może moi rodzice popełnili błędy wychowawcze, od wczesnego dzieciństwa napominając: „Nie rzucaj papierka na chodnik”, albo w piaskownicy: „Nie wolno bić kolegi łopatką po głowie”, albo - już parę lat później: „Ścis� tę muzykę, w bloku wszystko słychać, a sąsiedzi chcą spać” itp. Efekt? Nie śmieję na ulicy, konflikty rozwiązuję za pomocą słów, a nie siły, pamiętam, że obok żyją inni ludzie. No tak, ale czasami mam wrażenie, że jestem jakąś kosmitką kompletnie nieprzystosowaną do życia.

Na koniec apel. Choć nie mam złudzeń co do jego skuteczności, próbować zawsze warto. Kochani! Spotykamy się w busie, w sklepie, w szkole, w pracy i w innych miejscach. Jesteśmy na siebie skazani, więc miejmy w sobie choć odrobinę empatii.



COŚ CIĘ WKURZA? NAPISZ DO HYDE PARKU!



Tegoroczne Targi Edukacyjne były świetną okazją do zapoznania gimnazjalistów z ofertą naszej szkoły.



Klimat i nastrój towarzyszący nam podczas wycieczki do Krakowa przerósł nasze oczekiwania.



Nasza Pani Wychowawczyni w czasie długiego majówkowego weekendu miała przyjemność odwiedzić Wenecję i przesłała nam gorące pozdrowienia.



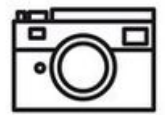
Z uśmiechniętych twarzy dziewcząt możemy wywnioskować, że wycieczka bardzo im się podobała.



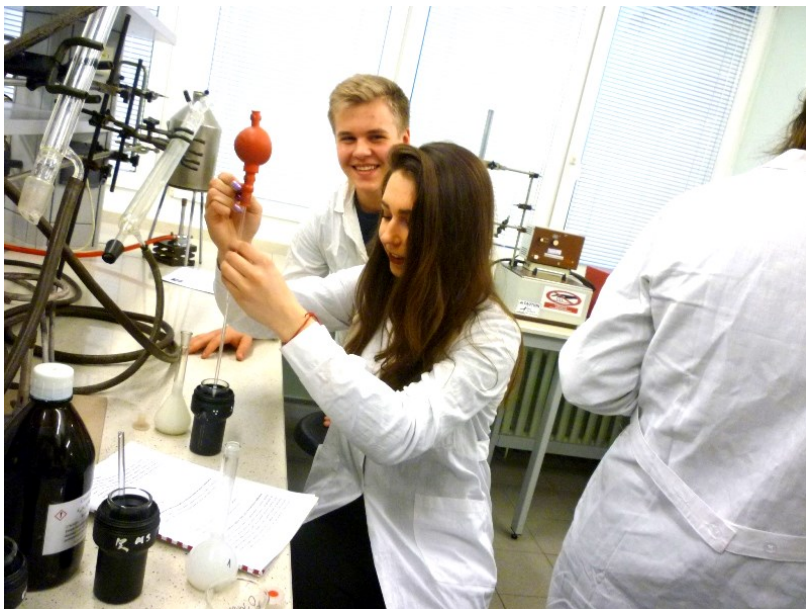
Bycie w kadrze Polski w softballu to ogromny sukces, ale wiąże się z wieloma obowiązkami i wyrzeczeniami. Gratulujemy Wiktorii i Martynie!

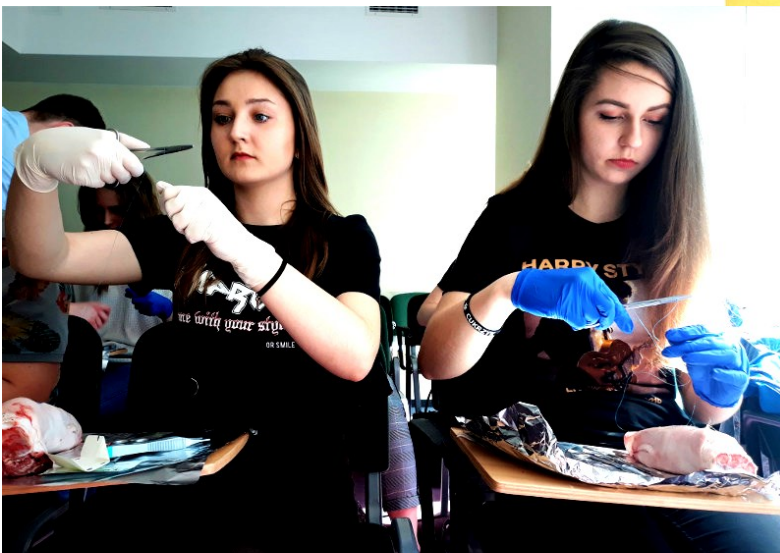
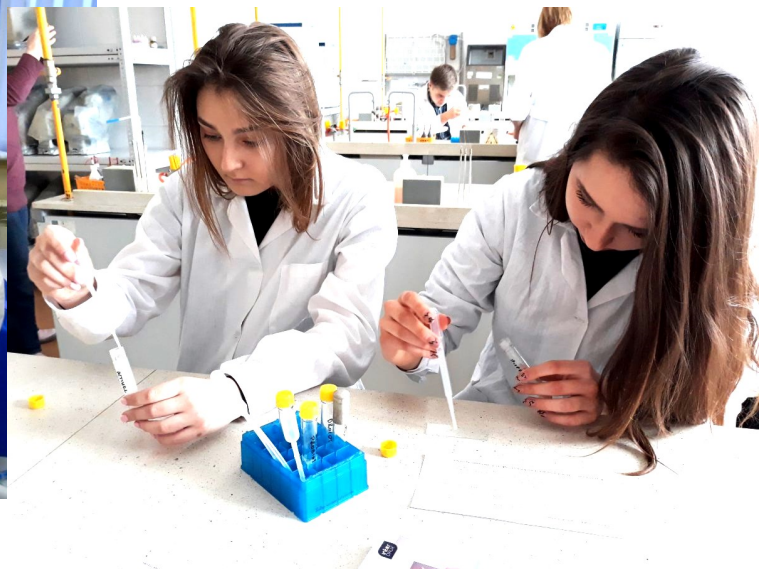
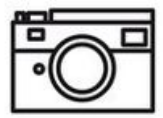


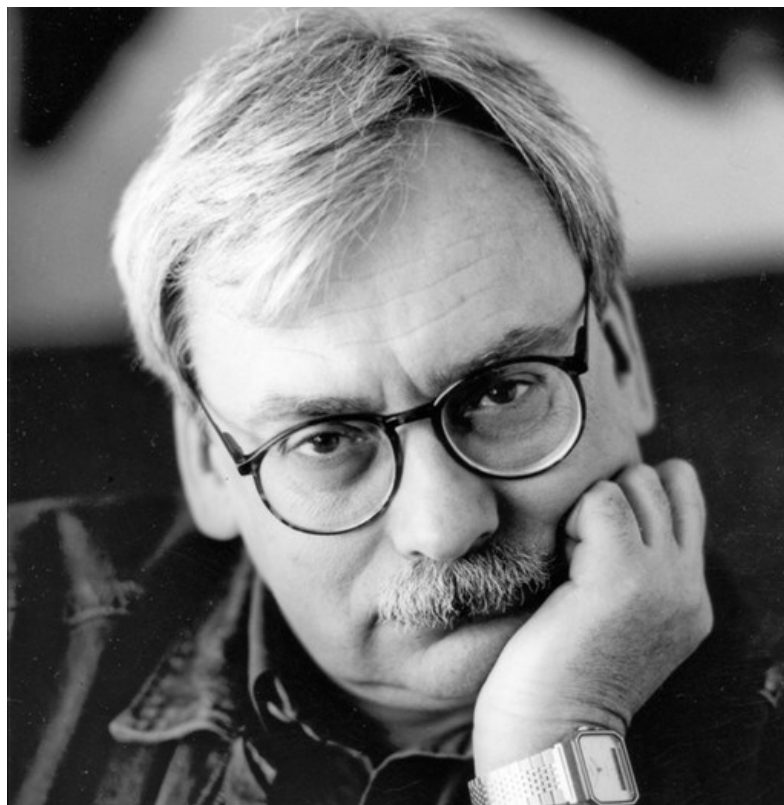
Piątkowe wyjazdy na Uniwersytet Medyczny są zarówno zdobywaniem wiedzy, jak i dobrym sposobem spędzania czasu.



Nasze niezwykłe zajęcia na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi oraz Politechnice Łódzkiej!







Możemy nosić chińskie ciuchy, jeździć
czesкими autami, patrzeć w japońskie
telewizory, gotować w niemieckich
garnkach hiszpańskie pomidory i
norweskie łososie. Co do kultury, to
jednak wypadałoby mieć własną

~ Andrzej Sapkowski